

Zbigniew Herbert *Dusza Pana Cogito*

Dawniej
wiemy z historii
wychodziła z ciała
kiedy stawało serce

z ostatnim oddechem
oddalała się cicho
na łąki niebieskie

dusza Pana Cogito
zachowuje się inaczej

za życia opuszcza ciało
bez słowa pożegnania

miesiące lata bawi
na innych kontynentach
poza granicami Pana Cogito

trudno zdobyć jej adres
nie daje wieści o sobie

unika kontaktów
nie pisze listów

nikt nie wie kiedy wróci
może odeszła na zawsze

Pan Cogito usiłuje pokonać
niskie uczucie zazdrości

myśli o duszy dobrze
myśli o duszy z czułością

zapewne musi mieszkać
także w innych ciałach

dusz jest stanowczo za mało
jak na całą ludzkość

Pan Cogito godzi się z losem
nie ma innego wyjścia

stara się nawet mówić
-moja dusza moja-

myśli o duszy tkliwie
myśli o duszy z czułością

więc kiedy się zjawia
nieoczekiwanie
nie wita jej słowami
- dobrze że wróciłaś

patrzy tylko z ukosa
gdy siada przed lustrem
i czesze swoje włosy
splątane i siwe

Zbigniew Herbert *Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu*

Wszystkie próby oddalenia
tak zwanego kielicha goryczy –
przez refleksję
opętańczą akcję na rzecz bezdomnych kotów
głęboki oddech
religię –
zawiodły

należy zgodzić się
pochylić łagodnie głowę
nie załamywać rąk
posługiwać się cierpieniem w miarę łagodnie
jak protezą
bez fałszywego wstydu
ale także bez pychy

nie wywijać kikutem
nad głowami innych
nie stukać białą laską
w okna sytych

pić wyciąg gorzkich ziół
ale nie do dna
zostawić przezornie
parę łyków na przyszłość

przyjąć
ale równocześnie
wyodrębnić w sobie
i jeśli to jest możliwe
stworzyć z materii cierpienia
rzecz albo osobę

grać
z nim
oczywiście
grać

bawić się z nim
bardzo ostrożnie
jak z chorym dzieckiem
wymuszając w końcu
głupimi sztuczkami
nikły
uśmiech

Zbigniew Herbert *Nike, która się waha*

Najpiękniejsza jest Nike w momencie
kiedy się waha
prawa ręka piękna jak rozkaz
opiera się o powietrze
ale skrzydła drżą

widzi bowiem
samotnego młodzieńca
idzie długą koleiną
wojennego wozu
szarą drogą w szarym krajobrazie
skał i rzadkich krzewów jałowca

ów młodzieniec niedługo zginie
właśnie szala z jego losem
gwałtownie opada
ku ziemi

Nike ma ogromną ochotę
podejść
pocałować go w czoło

ale boi się
że on który nie zaznał
słodczy pieszczot
poznawszy ją
mógłby uciekać jak inni

w czasie tej bitwy
więc Nike waha się
i w końcu postanawia
pozostać w pozycji
której nauczyli ją rzeźbiarze
wstydząc się bardzo tej chwili wzruszenia

rozumie dobrze
że jutro o świcie
muszą znaleźć tego chłopca
z otwartą piersią
zamkniętymi oczyma
i cierpkim obolem ojczyzny
pod drętwym językiem